

„Zielone koszule” przeszkadzają akcji agentów prorządowych?

Należący do obozu rządowego „centralny związek młodej wsi” nadesłał do agencji PRESS pismo ze skargą na walki dywersyjne, prowadzone w ostatnich czasach na wsi. Wiejska organizacja prorządowa skarży się szczególnie na akcję dywersyjną, jaką podjęta została wśród młodzieży wiejskiej przez „związek młodzieży ludowej”.

Skarga ta jest tym bardziej charakterystyczna, że „związek młodzieży ludowej”, któremu patronuje b. wicemarszałek Polakiewicz, należy również do obozu rządowego, a przywódcy tych t. zw. popularnie „zielonych koszul” byli przed pewnym czasem przyjęci na posłuchaniach przez członków gabinetu.

„Centralny związek młodej wsi” wskazuje, że „zielone koszule” piagną zniweczyć dzieło unifikacji prorządowych organizacji młodzieży wiejskiej i wskrzesić znowu samodzielny i silny „związek młodzieży ludowej”.

Stan organizacyjny „zielonych koszul”, przedstawiony przez „centralny związek młodej wsi”, wygląda niezwykle miernie. „Centralny związek młodej wsi” oblicza, że „zielone koszule” posiadają załedwie 102 koła na terenie całej Polski i liczą w swoich szeregach tylko 1948 członków. Większość tych kół uległa całkowitemu zamarcu i nie rozwija żadnej szerszej akcji wśród młodzieży wiejskiej. Tak np. w r. 1935—36 ukończyły przysposobienie rolnicze ze „związku młodzieży ludowej” tylko 34 zespoły, a z „centralnego związku wsi” 2921 zespołów.

Zasięg organizacyjny „zielonych koszul” obejmuje 6 województw, przy czym liczą one w woj. warszawskim — 10 kół i 193

członków, białostockim — 12 kół i 230 członków, łódzkim — 21 kół i 390 członków, poznańskim — 7 kół i 130 członków, nowogrodzkim — 17 kół i 340 członków, lwowskim — 35 kół i 670 członków.

Mizerny ten stan organizacyjny „zielonych koszul” przedstawia komunikat sieć organizacyjną „centralnego związku młodej wsi”, który liczy podobno w całym państwie 5835 kół i przeszło 180 tysięcy członków.

„Zielone koszule” pragną odbudować „związek młodzieży lu-

dowej”. „Dlatego — głosi komunikat „centralnego związku młodej wsi” — w ostatnich czasach daje się zauważyć gorączkowe opracowywanie programów, szkolenie grupy politycznej, na której można się opierać finansowo i moralnie, składanie wizyt itd.”

Z komunikatu powyższego wynika, że walki dywersyjne na wsi ogarnęły przede wszystkim organizacje prorządowe i że wzajemne zwalczanie się tych ugrupowań nosi charakter dość bezpartyjny.

ROZSZERZENIE ZAKRESU DZIAŁANIA ODDZIAŁU P. K. O. W ŁODZI

Z dniem 1 października b. r. rozszerzony zostanie zakres działania Oddziału P. K. O. w Łodzi przez wprowadzenie pełnego obrotu czekowego oraz przyjmowanie zleceń inkasowych.

Prowadzenie kont czekowych na miejscu w Łodzi stworzy dla klientów, zamieszkałych na terenie łódzkiego okręgu przemysłowego, szereg udogodnień, a m. in. da im możność dysponowania na miejscu saldem i wydawania zleceń na wypłaty bezpośrednio Oddziałowi P.K.O. w Łodzi, któ-

ry będzie je załatwiał we własnym zakresie.

Oddział ten przyjmować będzie nadto weksle oraz inne dokumenty wierzytelnościowe do inkasa, przyczem zainkasowane kwoty wpływać będą bezpośrednio na konta czekowe, prowadzone w Łodzi.

Klienci, którzy chcieliby korzystać z powyższych udogodnień, winni we własnym interesie zwracać się do Oddziału P.K.O. w Łodzi.

Przegląd prasy

SLUŻBA PRACY

„Polska Zbrojna” porusza sprawę obozów pracy, uzasadniając ich konieczność względami zarówno walki z bezrobociem, jak i koniecznościami obronnymi Polski.

„Między dniem ukończenia szkoły powszechnej, a dniem wcielenia do służby wojskowej — istnieje w życiu młodzieży bezrobotna fatalna, nieczym nie wypełniona luka. Racjonalne zapalenie tej luki, to konieczność nie tylko społeczna, ale i państwowa. Nie wystarczy bowiem jak największą liczbę bezrobotnej młodzieży zatrudnić, dać jej te, czy inne możliwości zarobkowania — należy jej również poddać tak pomyślanemu oddziaływaniu wychowawczemu, które odpowiadałoby potrzebom państwa, które przysposobiłoby kadry zorganizowanych obywateli — kadry, stanowiące gwarancję wewnętrznej spójności i zewnętrznej potęgi Polski.

Tego rodzaju przygotowanie — oddziaływanie wychowawcze, dać może młodzieży jedynie zatrudnienie zbiorowe, zwane popularnie służbą pracy, o obejmującą pracę zbiorową zatrudnienia — przysposobienie wojskowe, akcję wychowawczą, oświatową i szkolenie zawodowe.

Dotychczasowe zdobycze i obserwacje wyników działań „służby pracy” prowadzą do następujących wniosków:

„Służba pracy objąć musi w Polsce jak najliczniejsze rzesze młodzieży. Ponad wszelkimi innymi momentami decydującym tu być musi wzgląd na obronność państwa polskiego. W okresie powszechnych zbrojeń, gdy w Niemczech przedłużona została do dwu lat służba wojskowa, gdy projekt przedłużenia służby wojskowej

rozważa się również we Francji, nie wolno nam zostawać w tyle za innymi narodami, nie możemy dopuścić, aby aż tak liczne masy naszej młodzieży pozostawały do 22 roku poza zasięgiem przysposobienia wojskowego. Oto jakże istotna potrzeba, którą wszechstronnie zaspokoić właśnie służba pracy dla młodzieży.

Nie mamy tu na myśli przysposobienia wojskowego wyłącznie w sensie fizycznego wychowania młodzieży. Takie postawienie sprawy byłoby, rzecz prosta, jedynie połowicznym rozwiązaniem „zagadnienia”. Sprawa równie ważną jest oblicze moralne młodego pokolenia — jego patriotyzm, jest jego gotowość bojowa, poczucie hierarchii, dyscypliny, odpowiedzialności zbiorowej i zbiorowego celu, pobudzenie godności własnej i przywiązanie do mundur, wpojenie w młodzież tych wszystkich wreszcie wartości wychowawczych, jakie daje wspólna praca i umiejętnie zorganizowane życie obozowe. Tak najogólniej pojęte oddziaływanie wychowawcze możemy nazwać wychowaniem żołniersko — obywatelskim, możemy nazwać inaczej — nie o puste terminy nam bowiem chodzi. Jeśli jednak mamy ustalać jakieś kryteria wychowawcze dla młodzieży — to pierwszym czynnikiem, jaki należy wziąć pod uwagę, jest sytuacja geopolityczna państwa polskiego. Każdy kierunek wychowawczy, nie doceniający wagi tego czynnika — będzie sprzeczny z żywotnymi interesami państwa, z interesami narodu polskiego”.

Konkretna zapowiedź akcji w tym kierunku brzmi:

„Dziś znajdujemy się właśnie w momencie zwrotnym. Okres przejściowy, w którym dokonana została

reorganizacja obozów pracy dobiega końca. Obozy te przejęte zostaną w najbliższym czasie przez specjalnie powołaną do tego celu instytucję, która pozostawiać będzie pod nadzorem ministra spraw wojskowych. W ten sposób — po paroletnich próbach — następuje ostateczna krystalizacja idei obozów pracy. Służba pracy dla młodzieży staje się powoli faktem dokonany — faktem o niezmiernej doniosłości społeczno — państwowej”.

Jest to jedyne rozumne wyjście. Nie możemy marnować masy energii. Oczywiście „służba pracy” winna być powszechna. Nie należy jednak zapominać i o tym, że tam tylko jest ona czynnikiem twórczym na wielką skalę, gdzie mobilizacja pracy wynika z ducha ideologii, jaką żyje naród, wypływa organicznie z treści ustroju społeczno — politycznego.

KTO ZWYCIĘŻY?

Walce kościoła katolickiego z bolszewizmem poświęca uwagi „Mały Dziennik” pisząc:

Kościół mając doświadczenie 2-ech tysięcy niemal lat, wie dobrze czym się kończy radykalna demagogia i socjalistyczne obiecanki. Skrajni lewicowcy społeczni mówią o wolności, lecz w zanadrzu ukrywają kajdanki, mówią o pokoju powszechnym, lecz szykują się do wojny, przedewszystkiem do najokropniejszej z wojen — wojny domowej. Mówią o równości społecznej, lecz organizują panowanie kluki, złożonej z obcych żywiołów, kłamią wreszcie o tolerancji religijnej, palą zaś święty nie i mordują kapłanów.

Dalej:

Kościół nie stał nigdy, nie stoi i nie może wreszcie stać na stanowisku pochwalania i popierania krzywdy ludzkiej. Potępił więc stanowczo nadużycia kapitalizmu. Co więcej, Kościół podkreśla, że właśnie odwrót na stronę kapitalizmu, jest socjalizm, nieodrodne dziecko tego ustroju. Osądzając więc jedne nadużycia i przestrożki, Kościół nie może pochwalać drugie. Między Kościołem, a socjalizmem czy komunizmem nigdy nie może być zgody, bo Kościół podnosi znaczenie jednostki wówczas, gdy materialisci z obozu Marksa i Lenina, jednostkę tę podporządkowują całkowicie zbiorowości, rządzonej przy pomocy bata.

ZWROT KU ZIEMI

W Krzeszowicach nastąpiło uroczyste otwarcie farmy żydowskiej młodzieży akibowej (Małop. Zachodnia).

Co myślą żydzi o swym parciu ku ziemi mówi okolicznościowy artykułik żydowskiego „Nowego Dziennika”.

„Hasło powrotu żydów na ziemię pokrywa się dziś z ogólnym nakazem chwili, wynikającym ze współczesnej sytuacji żydostwa. Nie w sensie dołżnej konieczności, ale w rozumieniu zasadniczego celu naszego, t. j. zdobycia takich środków produkcyjnych jak ziemia, której uzyskanie iczy — w podstatę naszego samostanowienia — tu narodowego. Albowiem tylko przez stworzenie produktywnych klas chłopiskiej, wychowanej i wyrosłej na ziemi, związanej tysiącami węzłami z pracą na roli, tkwiącej w niej korzeniami — utrzymać się może mimo teroru i kryzysu, wbrew wszelkim przeciwnościom losu narodowy charakter Jiszuwu.

I choć minęły może już czasy, kiedy trzeba było długo przekonywać o potrzebie przewarstwowania, kiedy pojęcie na rolę zdawało się być najwyższym ucieśnieniem iści ołarności jednostki na ołtarzu sprawy narodowej, to jednak przyznać musimy, że praca na roli pojęcia poważniejszą, myślowo o kontynuowaniu jej przez życie całe na piaszczystej gubie ojczyzny nie jest robotą łatwą, ołarną tylko dla chłeba.

I oto farma rolna w Krzeszowicach na której 30 morgach intensywnie pracuje już od zimy brat chałcuwa Akiby — ma być ta przygotowywana placówką i szkołą, która ma stawać się o przemiany strukturalne młodzieży żydowskiej w naszej dzielnicy. (III).

Choć dużo mówi się o przysposobieniu żydowskiej klasy chłopiskiej dla Palestyny, co ma być w teorii celem farmy, wyraźnie zaznaczono również, że chodzi i o przewarstwienie żydów Polsce, dla której to akcji na terenie Małopolski, szkoła i placówka ma być farmą w Krzeszowicach.

Żydzi wyraźnie zwracają się ku roli. Na wsi wschodnio-małopolskiej żyje już dziś ponad 150 tysięcy żydów, z których 100.000 utrzymuje się z roli. 5000 gospodarstw żydowskich znajduje się w 670 miejscowościach. Są to dane załedwie częściowe i z drohnego odcinka, ale wskazują wyraźnie na nowy kierunek żydowskiej ekspansji.

Stoimy w przededniu jeszcze ostrzejszego starcia rdzennej masy chłopiskiej, z napływową, obcą ludnością żydowską. Chłop szturmuje stragan, bo mu już na wsi za ciasno ekonomicznie, ale ziemi nie odda.

Żydzi wykpiwając się z emigracji z Polski, szukają nowych punktów oparcia. Ludzą się, że to ich ocali. Niebezpieczne, szkodliwe złudzenie, wiodące prostą drogą do dużych wstrząsów.

Ratujmy adwokaturę

W ministerstwie sprawiedliwości opracowuje się obecnie projekt zmiany prawa o ustroju adwokatury. W jakim kierunku ma pójść nowe prawo — nie wiadomo. Adwokatura polska, zjednoczona w Związku Adwokatów Polskich, przygotowała jeszcze w r. 1928, na majowym zjeździe w Toruniu, projekt prawa o ustroju, który niestety nigdy prawem się nie stał. Miejsny nadzieję, że obecnie obowiązujące prawo zostanie zniesionolizowane w kierunku stworzenia rzeczywistego, a nie fikcyjnego samorządu adwokatury i w imię pełnej ochrony interesów stanu adwokackiego.

CHŁUBNE TRADYCJE

Jako grupa społeczno — zawodowa, stan adwokacki, jak żaden może inny, jest powołany do szerokiego oddziaływania na życie społeczne kraju. Równocześnie zaś adwokatura jest nieodzownym uzupełnieniem ustroju sądownictwa. Bez jej najczynniejszej współpracy sprawny, rzetelny wymiar sprawiedliwości nie jest do pomyślenia. Dlatego też na adwokacie spoczywają daleko większe obowiązki, niż na przedstawicielu jakiegokolwiek innego wolnego zawodu. Bo pełni on zawód — z istoty swej — publiczny. Wysoka jakość umysłowa i moralna adwokatury jest nieodzowna w każdym zdrowym społeczeństwie.

W Ojczyźnie naszej adwokatura ma jeszcze z czasów niewoli najchlubniejszą kartę, zapisaną bohaterką i nieustępliwą walką o polskość. W chwili odzyskania niepodległości, stan adwokacki miał już zaskarżoną głęboką wdzięczność społeczeństwa i największą zażywał powagi. Nieświsty dziś śmiało rzecz można, iż cały ten skarbiec zaufania i powagi doszczętnie prawie roztrwoniono.

SMUTNA RZECZYWISTOŚĆ

Nadużycia, popełnione przez

długi szereg adwokatów, zbyt szeroki, zbyt bolesny echem odbiły się w prasie. W oficjalnych organach palestry stwierdza się upadek etyki zawodowej i nieznaną elementarnych zasad tej etyki. Czołowi przedstawiciele adwokatury widzą potrzebę wydania „kodeksu etycznego”, któryby zawierał przepisy, jak adwokat winien się zachować, by nie uchybił godności stanu ani wymogom uczciwości. Rzecznicy dyscyplinarni rad adwokackich zarzucają ogółowi adwokatury „ślamazarnostę w obronie interesów korporacyjnych” oraz brak cywilnej odwagi i oportunistę, nakazujący niemieszanie się do dochodzeń, prowadzonych przeciwko adwokatom, przez co piętnowanie adwokatów, hańbiących godność swego stanu, zostaje często uniemożliwione, a powaga adwokatury w oczach społeczeństwa spada coraz niżej. Przy wielkim wstępie pracy społecznej, przy którym dawniej przedstawiciele palestry najświetniejszymi świecili przykładem, coraz mniej adwokatów, zajętych szarą walką o kawałek chleba.

WALKA O CHLEB

A walka to coraz trudniejsza. Od roku 1923 ilość adwokatów na ziemiach polskich zastraszająco wzrasta. W Warszawie przez 8 ostatnich lat liczba adwokatów powiększyła się przeszło dwukrotnie. Ponieważ zaś obław ten wystąpił właśnie w okresie silnego ubożenia kraju, więc tem silniej odbił się na dochodach przeciętnego adwokata. Przy 1300 adwokatów w Warszawie i adwokat przypada na 1000 mieszkańców. Jeśli od tej liczby odejmiemy ilość dzieci, po nadto ubogich, którzy wogóle na żadne honorarium zdobyć się nie mogą, oraz osoby nie procesujące się, wypadnie na jednego adwokata przeciętnie 100 klientów, więc po większej części zbyt mało, by zapewnić mu minimum egzystencji. Miarą pauperyzacji adwokatury jest fakt, że w samym okręgu sądu apelacyjnego w Warszawie zadłużenie adwokatury z tytułu składek do Rady adwokackiej przekroczyło już znacznie olbrzymią sumę miliona złotych.

Już dziś niestety, i to nie tylko na prowincji, nie należą do rzadkości adwokaci, wyczekujący przed sądami na klientów, i stawający czasem za pięć złotych w sprawie, do której oczywiście nie mogli się przygotować. Ci nieszczęśliwcy, walczący tą drogą o obiad lub możność opłacenia stanu adwokackiego do bajora ogólnego lekczeżenia. Niepłacenie przez adwokatów weksli, do niedawna tak ostro ścigane przez rady adwokackie, przestają już być podstawą do wdrożenia postępowania dyscyplinarnego. Ad-

wokat, nie regulujący należności piekarzowi za bułki lub szewcowi za podzelowanie butów jest żywym zaprzeczeniem zaufania, które winien wzbudzać, jako jeden z filarów wymiaru sprawiedliwości.

ŚRODKI ZARADCZE

Zrzeszenia adwokackie, w trosce o polepszenie bytu adwokatury, od lat już domagają się zmiany przepisów, które cały szereg dziedzin uczyniły dla adwokata niedostępnymi. Wola się więc o zniesienie zakazu występowania w sądach pracy w sprawach o wartości poniżej 300 zł., dalej przed władzami dyscyplinarnymi, w sądach kupieckich i przemysłowych oraz w postępowaniu karno — administracyjnym, w którym również adwokatów się nie dopuszcza i to bez żadnej podstawy prawnej. Następnie uprasza się o energiczną definitywną likwidację pokatnych doradców i biur pisania podań, gdzie niedouczeni zachorowawie prawa otumaniają klientów, wyrwanym adwokatom. Prosi się wreszcie o zmianę ustawy notarialnej, zapewniającej notariuszowi duże zyski za sporządzanie umów, pomimo, że są dziełem adwokata, a u notariusza podlegają jedynie mechanicznemu zalegalizowaniu. Ten ostatni przepis daje się szczególnie we znaki w Małopolsce, gdzie układanie umów było — przed wprowadzeniem nowego prawa o notariacie — jednym z najpoważniejszych źródeł dochodów adwokatury. A przy stosunkowo przeszło dwukrotności liczniejszej adwokaturze w Małopolsce, niż w Warszawie, jej materialne położenie jest jeszcze bardziej opłakane.

KLAPA BEZPIECZEŃSTWA

I wreszcie najradkalniejszy

środek zaradczy na przyszłość: Zamknięcie na pewien czas — przynajmniej częściowe — dostępu do adwokatury. Projekt ten, proponowany przez wszystkie zgrupowania polskich adwokatów, natrafiał dotychczas na nieprzejednany opór b. ministra Sprawiedliwości, Michałowskiego. Może obecnie nastanie dlań pomyślniejsza konjunktura.

Wszelkie zarzuty o niedopuszczalności krepowania swobody zawodu podlegają tu przecie na nieporozumieniu. Dlaczego nikt nie mówi o skrepaniu n. p. farmaceutów? A przecie ilość aptek jest ściśle dostosowana do potrzeb ludności. Jest to bowiem zawód, gdzie nie ma miejsca na rozpaczliwą konkurencję w walce o kawałek chleba, gdyż w grę wchodzi zdrowie ludności.

A adwokatura? Dlaczegożby niżej stawiać zdrowie moralne ludności? Przecie nawet notariuszów mianuje się w ściśle granicznych ilościach. Czy można zaś porównać czysto formalną, bierną rolę notariuszów z aktywną pracą adwokacką, gdzie pełen inwencji zapal jest konieczny do sprawnego, uczciwego i pożytecznego współdziałania w wymiarze sprawiedliwości?

Już dziś jest w Warszawie 600 aplikantów. Tym zamknąć drogi do adwokatury oczywiście nie można, gdyż oni już swój zawód wybrali i zaczęli wykonywać. Już wkrótce więc ilość warszawskich adwokatów wzrośnie blisko o połowę. Czy dopuścić do dalszego wzrostu tej liczby? Zepchnąć adwokaturę do roli ulicznych łapaczy klientów? W imię chwałobnej tradycji polskiej adwokatury i dobrze zrozumianego interesu całego społeczeństwa trzeba zakrzyknąć z całą mocą:

— Niel

Stag.

Przymierający głodem emeryci znów dopominają się o swe prawa

Wskutek daleko idącej obniżki uposażeń emerytalnych dokonanych w ostatnich czasach, sięgających nieraz wyżej 50 proc., większość emerytów państwowych, wdów i sierot po nich, znalazła się bez środków do życia.

Trzeba dodać, że w ostatnich czasach M. W. R. i O. P. odmówiło prośbie organizacji emerytalnych przyznania ulg w opłatach szkolnych dzieciom emerytów. Analogicznie postąpiło Min. Komunikacji w odniesieniu do ulg kolejowych dla emerytów i ich żon.

W tej ciężkiej sytuacji, Związek polskich zrzeszeń emerytalnych, poparty przez reprezentację zawodową pracowników państwowych, zwrócił się 12 b. m.

do p. ministra skarbu z gorącą prośbą o jaknajkrótsze zniesienie skutków dekretu, odliczającego część lat służby zaborczej, przy czym zwrócił uwagę, że wstrzymanie wzrostu wydatków na emerytury da się osiągnąć jedynie przez zamknięcie dopływu emerytów i powołanie z powrotem do służby zdolnych do pracy, zwłaszcza na istniejące wolne etaty.

Z uwagi zaś na zapowiedziany w znanym piśmie p. ministra skarbu projekt rządowy o emeryturach, Związek polskich zrzeszeń emerytalnych prosi równocześnie o wysłuchanie opinii organizacji pracowniczych przed wniesieniem tego projektu do Sejmu.

Na marginesie

Znamienna tkliwość

Jedno z inteligentko — burżazyjnych pism żydowskich podaje taką „tkliwą czułością” pisaną, wiadomość:

„Pod lunem padł pewien paryski robotnik żydowski. Nazwisko jego brzmi Leon Baum. Zasługuje on na to, aby żydowskie społeczeństwo dowiedziało się bliższych szczegółów o jego losie:

Pochodził z Łodzi, z ubogiej rodziny robotniczej. Za młodo udał się na wędrowną i ciężką los żydowskich emigrantów z Polski po wojnie światowej. W roku 1920, mając 14 lat, opuścił wraz z matką miasto rodzinne Łódź i wyjechał do Niemiec. Tu rozpoczęła się jego wędrownia. Przez siedem lat żył w Niemczech, mieszkał w Berlinie i wyjechał w końcu do Belgii. Po kilku latach jednak został z Belgii

wysiedlony za działalność polityczną. Znowu musiał uciec za kij wędrowny i przybył do Paryża. Kontynuował on tutaj swą działalność polityczną. Tak-że we Francji otrzymał nakaz opuszczenia granic i z początkiem sierpnia wyjechał do Hiszpanii, gdzie stanął w szeregach hiszpańskiej milicji ludowej, walcząc przeciw faszystom. I w bitwie pod Brunem padł.

W żydowskich sferach robotniczych Paryża uczczono pamięć Leona Bau-

Ten żyd z Polski roznoszący po świecie bolszewicką zarazę, wysiedlany z różnych krajów za akcję wywrotową, wspomniany jest z dumą i chlubą przez żydostwo polskie...

Charaktery ras i narodów nie zmieniają się...